

Łaska sakramentu małżeństwa w codziennym życiu

Być może tak sformułowany temat skojarzy się komuś z jakimś automatycznym, wręcz magicznym działaniem sakramentu małżeństwa – zawarliśmy sakrament, więc wszystko jest już załatwione, problemów już nie będzie, a jak będą, to same się rozwiążą (w domyśle: Pan Bóg je usunie). Piszę o tym, ponieważ bardzo często spotykam się z takim nastawieniem u narzeczonych od dawna żyjących w konkubinacie, który się rozpada. Poprzez zawarcie małżeństwa chcą oni, bez nawrócenia się na Bożą drogę życia, bez trudu i wiążącego się z nim cierpienia, uratować chwiejący się, na słabym fundamencie zbudowany związek.



Okazuje się jednak, że małżeństwa zawierane z takim nastawieniem rozpadają się równie często, jak małżeństwa niesakramentalne. Sakrament traktowany jest często jako piękna uroczystość w kościele służąca podkreśleniu romantyzmu chwili. Mają temu służyć zwiewne suknie, eleganckie garnitury, długie schody do kościoła, kwiaty, liczni goście... Jednym słowem, wszystko ma być jak w zakończeniu baśni: “Księżniczka żyła długo i szczęśliwie”. Lecz potem często pryska czar “miłości” zbudowanej tylko na wrażeniach powierzchownych i młodzi małżonkowie nie umieją sobie poradzić sami ze sobą i z wyzwaniem, które niesie codzienność.

Potrzeba nawrócenia

Trzeba by było zacząć od tego, że sakramenty są dla ludzi wierzących. Nie wystarczy nikła świadomość, że Bóg jest gdzieś tam. Potrzebne jest głębokie przekonanie, że On mnie kocha, interesuje się mną i pragnie przez ten konkretny sakrament spotkać się ze mną i mnie (nas) zbawić. Tak więc, żeby go w pełni przeżywać i czerpać z łask, które daje Bóg, potrzeba najpierw otworzenia się na doświadczenie Boga, potrzeba “dotknięcia przez Boga”, czyli nawrócenia.

Małżeństwo jest powołaniem! Jest darem od Boga, więc odpowiedzią powinna być wdzięczność za wszystko, co On daje na tej drodze, której celem jest zjednoczenie z Bogiem poprzez codzienną współpracę z łaską, jaką małżonkowie otrzymują każdego dnia. Którzy małżonkowie mają świadomość, że to Pan Bóg wybrał dla nich drogę do świętości we dwoje i dał tak ogromne wsparcie, Siebie samego? Fakt, że kobieta i mężczyzna spotkali się, pokochali, postanowili zostać mężem i żoną, nie jest jakąś przypadkową wygraną na loterii, a wierność decyzji miłowania na całe życie jest zarazem wiernością Bogu. Gdy przyjdą na świat dzieci, to rodzina jest jedyną wspólnotą, której źródłem jest sakrament! I to nieustającym źródłem, ponieważ ten sakrament trwa od momentu zaślubin, dzień po dniu i noc po nocy, aż

do końca życia. Znamy księdza, który za pokutę zadał nam odnawianie przysięgi małżeńskiej poprzez wypowiedzenie jej słów w czasie wspólnej modlitwy. Nawet po trudnym, pełnym konfliktów dniu słowa przysięgi wypowiedziane świadomie pokazują właściwy kierunek: miłość pomimo wszystko, wierność i uczciwość małżeńska aż do śmierci.

Królewska droga

Dobrze, gdy małżonkowie nauczą się postawy służby już w domu rodzinnym. Jeśli nie, muszą uczyć się od "teraz", ponieważ bez takiej postawy ich związek stanie się szamotaniną dwóch egoizmów, dwóch rozdzielnych pragnień, z których każde chce zaspokoić przede wszystkim siebie i nie przyjdzie im do głowy, że wizje i pragnienia jednej osoby nie muszą odpowiadać drugiemu. Problem może wtedy być dosłownie ze wszystkim: rytmem dnia, podziałem obowiązków, spędzaniem wolnego czasu, finansami itd.

Droga służby z miłości i w wolności jest drogą królewską. Ktoś pierwszy musi zdecydować się służyć współmałżonkowi, chcieć usłyszeć i spełniać jego pragnienia (nawet, a może właśnie te drobne, jak złożenie ubrań, dodatkowe wyjście po zakupy, wspólny spacer itp.), radośnie, a nie z niechęcią, przyjmować prośby i w miarę możliwości je spełniać.

Przy takiej postawie druga osoba prędzej czy później odpowie podobną i nawet po pewnym emocjonalnym oddaleniu zbudzą się romantyczne uczucia i intymna zażyłość. Mąż i żona staną się bardziej wyczuleni na potrzeby i pragnienia drugiej osoby. Postawa służenia, a nie wymagań zbliża małżonków do siebie i powoduje jeszcze większą chęć poświęcenia się dla drugiej osoby. Stają się wtedy rzeczywistością słowa Jezusa o największej miłości.

Jednocząca modlitwa małżonków

Owocność łaski sakramentu małżeństwa w codzienności zależy jeszcze od dwóch ważnych spraw: jak wygląda nasza modlitwa oraz czy wkładamy wysiłek woli, ale również ten intelektualny, w tworzenie między nami jedności.

Trzeba zdecydować się na podjęcie regularnej, codziennej, osobistej modlitwy – takiej, która jest zwróceniem swego serca do Boga, otwarciem się na Jego miłującą obecność. Skąd mamy czerpać tę miłość, którą chcemy obdarzać współmałżonka, któż nas jej nauczy, kto nas tak będzie przemieniał, uzdrawiał, byśmy umieli kochać coraz bardziej czystą, głęboką, bezinteresowną miłością? Czasem nam się wydaje, że już bardzo kochamy, poświęcamy się, ale może nie zauważamy tego, co tak naprawdę jest potrzebne drugiej osobie, może tak kochając, realizujemy tylko siebie.

Chociaż piętnaście minut dziennie czasu spędzonego z Panem, jeśli to możliwe, razem ze współmałżonkiem, np. według dawnej metody modlitwy nazwanej lectio divina, czy też Różaniec z rozważaniem Ewangelii, zaowocuje w życiu. Modlitwa ze Słowem Bożym, które działa we mnie, oczyszczając moją wyobraźnię, uczucia, dając stopniowo wewnętrzny spokój, jasność myśli, większą zdolność rozeznania, co jest lepsze, czego pragnie Bóg – Miłość. Taka modlitwa nie jest ciągle taka sama, schematyczna, bo chociaż jej ogólny plan powtarza się, to staję przed Bogiem za każdym razem w trochę innej sytuacji: inne są wydarzenia dnia, inne problemy, czasem zaskakujące mnie moje własne reakcje, które – jeśli im dobrze się przyjrzeć – dużo mówią o mnie. Jakże ważne jest spojrzenie na siebie, bliskich i wydarzenia w świetle Bożego Słowa. Wystarczy tylko znaleźć czas – tak niewiele czasu, a potem poprosić Ducha Świętego, by prowadził, przeczytać powoli kilka razy wybrany fragment Pisma Świętego, by wejść w tę treść (może szczególnie poruszy mnie jakieś zdanie), potem rozważać przeczytany fragment – wejść w uczucia osób, o których czytam – “rozmawiam z Biblią”, teraz konfrontuję słowa przeczytane z moim życiem – dniem minionym czy też wydarzeniami dawniejszymi, mającymi wpływ na to, co dzieje się dzisiaj. Modlitwa pozwala nam też lepiej przygotować się do sakramentu pokuty, który przestaje być wyliczaniem wciąż tych samych grzechów (umiemy spojrzeć na siebie z pewnym dystansem), pomaga nam też lepiej przeżywać Eucharystię. Jak możemy być świadkami Miłości wobec najbliższych, jeśli nie otworzymy się na Jej jedyne Źródło? Można w tym miejscu zacytować słowa Sługi Bożego Jana Pawła II: “Elementem kluczowym duchowości małżeńskiej i rodzicielskiej – ową główną ‘mocą’, jaką małżonkowie mają stale czerpać z sakramentalnej ‘konsekracji’ – jest miłość” (Jan Paweł II “Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”).

Miłość uzdalnia do wzajemnego całkowitego daru z siebie i tworzy pomiędzy małżonkami coraz głębszą jedność.

Czym jest jedność i jak ją realizować?

Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, że “obrazem i podobieństwem Boga stał się człowiek nie tylko przez samo człowieczeństwo, ale także przez komunie osób, którą stanowią od początku mężczyzna i niewiasta. Funkcją obrazu jest odzwierciedlać tego, kogo jest obrazem – odzwierciedlać swój pierwowzór. Człowiek staje się odzwierciedleniem Boga nie tyle w akcie samotności, ile w akcie komunii. Jest wszakże ‘od początku’ nie tylko obrazem, w którym odzwierciedla się samotność panującej nad światem Osoby, ale niezgłębiona, istotowo Boska Komunia Osób” (Katecheza z 14.11.1979 r.). Czyli mężczyzna i kobieta są obrazem Boga przede wszystkim jako osoby powołane do komunii – komunii, której wzorem jest jedność Osób Trójcy Świętej! Tej tajemnicy nie da się zrozumieć. Trzeba starać się nią żyć. Taka świadomość godności powołania małżeńskiego przyprawia o zawrót głowy.

Jedność małżeńska jest możliwa wtedy, gdy pomiędzy małżonkami istnieje głęboka intymność (łac. intimus – wewnętrzny), czyli otwarcie wnętrza przed sobą nawzajem.

Warto oczywiście mieć wiedzę na temat różnic między mężczyzną a kobietą, ale wiedza nie wystarczy, bo tworzenie tej jedności, otwieranie się przed sobą jest czymś niekończącym się, codziennym, czymś łatwym, spontanicznym, a często trudnym. Trzeba ciągle o nią zabiegać. Sposobem na jej podtrzymanie i rozwój jest dialog, czyli uważne słuchanie, dzielenie się swoimi myślami i próba zrozumienia drugiej osoby, a potem ciągle przekraczanie siebie (gotowość oddania swojego czasu, wygody, przyjemności) – ofiarna miłość.

Gdybyśmy spróbowali jakby rozdzielić tę jedność na poszczególne elementy (tak naprawdę one zawsze występują razem), to łatwiej nam będzie wyobrazić sobie, jak ją w życiu codziennym realizować:

- Staramy się o jedność intelektualną – mówimy o naszych myślach.
- Tworzymy jedność emocjonalną – mówimy o uczuciach.
- Tworzymy jedność w sferze relacji społecznych – spędzamy czas razem, lecz opowiadamy też o czasie, który spędziliśmy osobno.
- Otwieramy również nasze dusze przed sobą – jedność duchowa.
- Tworzymy jedność seksualną.

Cały czas o czymś myślimy, ale jeśli tego nie wypowiemy, druga osoba nie ma pojęcia, co dzieje się w naszej głowie i sercu. Oczywiście nie chodzi o mówienie wszystkiego, lecz o podzielenie się najważniejszymi przemyśleniami czy też pragnieniami. Jeśli nie będziemy dzielić się nimi w ogóle, to będzie to koniec bliskiej relacji.

Jeśli nie będziemy mówili o naszych uczuciach pozytywnych i negatywnych, to druga osoba nie będzie miała możliwości wejścia w nasz świat przeżyć, nie będzie mogła stać się też dla nas wsparciem.

Jedność duchową tworzymy, gdy mówimy drugiej osobie o swoich uczuciach, przeżyciach, przemyśleniach w tej sferze. Nawet niekoniecznie chodzi tu o zgodność, ale o zrozumienie siebie nawzajem. Drogą do jedności duchowej jest wspólna modlitwa. Szczere i głębokie wypowiedzanie przed Bogiem i współmałżonkiem pragnień duszy odkrywa nasze wnętrza, lecz jesteśmy wtedy bardzo podatni na zranienia. Jeśli małżonkowie nie potrafią na razie tak się modlić, to niech, będąc razem, modlą się w ciszy.

Jedność seksualna wyraża dar całej osoby (we wszystkich sferach). Oczywiście istotna jest wiedza o różnicach w przeżywaniu kobiet i mężczyzn (np. to, w jaki sposób mąż będzie traktował żonę i zwracał się do niej przez cały dzień, będzie miało wpływ na chęć tworzenia z nim jedności seksualnej). Poprzez swoją płciowość ciało jest powołane do komunii osób. Współżycie małżeńskie powinno wyrażać jedność, w przeciwnym wypadku jest nadużyciem. Jakże ważne jest tutaj uszanowanie ciała żony przez jej męża, który dostosowuje się do jej naturalnego rytmu płodności (jest to wyraz prawdziwej miłości i szacunku). Manipulowanie płodnością, która należy do osoby, odrzucanie jej poprzez środki antykoncepcyjne, świadczy o przedmiotowym traktowaniu drugiej osoby, które niszczy nie tylko zdrowie, ale głębszą relację między małżonkami.

Promieniowaniem komunii małżeńskiej jest płodność. Inaczej mówiąc, prawdziwa miłość chce owocować.

Mąż i żona wobec wielości obowiązków muszą walczyć o czas na modlitwę i o jedność we wzajemnych relacjach. Czas i wysiłek poświęcony rozwijaniu intymności w małżeństwie jest również najlepszą inwestycją w dobre wychowanie dzieci, ich zdrowie emocjonalne i fizyczne oraz rozwój społeczny (jeśli relacje między rodzicami są dobre, to podobnie jest w relacjach między rodzeństwem). Pragnienie jedności jest głęboko zakorzenione w naszej duszy i psychice, dlatego ma ogromny wpływ na małżonków, potem na dzieci, dalszą rodzinę, przyjaciół i na innych ludzi, z którymi pracujemy.

Gdy podejmiemy te starania, o których wspomniałam, i często wiążący się z nimi ogromny wysiłek, to łaska sakramentu małżeństwa będzie owocować w naszym codziennym życiu.

Elżbieta Marek

Źródło: www.radiomaryja.pl/